Rok XXVIII. Piotrków, dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1900 r. **Nr. 5.**

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. **60**
półrocznie . . rs. 1 kop. **80**
kwartalnie . . rs. — kop. **90**
Cena pojedyńczego numeru k. **8.**
Dopłata za odnoszenie—**15** kop. kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ.

rocznie . . . rs. 4 kop **80**
półrocznie . . rs. 2 kop. **40**
kwartalnie . . rs. 1 kop **20**

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. **10** od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. **6** od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. **12** od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. **20** od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych **po 2 kop.** od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: **Redakcyja**, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w **Warszawie** „Biuro ogłoszeń Ungra" Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson", Królewska № 51; w **Petersburgu i Moskwie** Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka".

Węzeł gordyjski.

Nieśmiertelna kwestyja pozbycia się przykrych i niezdrowych wyziewów naszego ścieku miejskiego, zwanego niegdyś rzeką Strawą, powraca wiecznie jak duch Banka na forum publiczne, strasząc nas swoją pomstą za jej niezałatwienie, podczas jakiejś przyszłej epidemii.

Obecnie znów, naznaczona do jej zbadania specyjalna komisyja techniczna, zdecydowała, aby nie przystępować do budowy projektowanych studzien artezyjskich, których zadaniem miało być peryjodyczne przepłukiwanie koryta Strawy. Uważając słusznie takie przepłukiwanie za niewystarczające, komisyja zaleca powrócić do dawniejszego projektu i radzi całe w obrębie miasta główne koryto Strawy, jak i obydwa jej dopływy, ująć w kryty kanał (*).

Nie wątpimy ani na chwilę, że takie rozwiązanie tej nieśmiertelnej kwestyi byłoby najracyjonalniejsze. Zkąd jednak miasto ma wziąć funduszu na pokrycie olbrzymich, bo przeszło 200,000 rb. wynieść mogących kosztów tej fundamentalnej melijoracyi?

Bo może szanowna komisyja zapomniała, że pierwotny projekt zbudowania kanału, dotyczący li *tylko głównego* koryta rzeczki (przerzynającego część miasta żydowską) określał koszta na 80,000 rb.; nie dalecy więc jesteśmy prawdy, jeśli liczymy, że koszta pokrycia dopływów, o wiele dłuższych i ważniejszych (bo obejmujących swemi ohydnemi ramiony wzdłuż całe miasto) wyniosą co najmniej 120,000 rb! Tymczasem obecny kapitał zapasowy, stanowiący cały majątek kasy miejskiej—po pokryciu kosztów budującej się rzeźni, kosztów projektowanej budowy aresztu i kosztu zabrukować się mającej ulicy „Odeskiej" za koleją, oraz Michałowskiej—zmaleje do sumy 40,000 rb.!

I jakże tu marzyć o wydatku 200,000 rb. na pozbycie się miazmatów Strawy?!..

A jednak jest to kwestyja ze wszystkich najważniejsza. Łatwiej i lepiej się obejść bez gazowego oświetlenia, bez świetnych bruków i wielu innych wygód, niż bez świeżego powietrza i zdrowej wody.

„Wody i powietrza!" — woła też miasto nasze, a przynajmniej wołają w nim ci, którzy całą ich ważność rozumieją. Kwestyję zatem Strawy raz by rozstrzygnąć należało i—powiedzielibyśmy—połączyć ją może z kwestyją zaprowadzenia projektowanych wodociągów miejskich?... Rozcinający dwie te kwestyje za jednym zamachem, zasłużyliby sobie niewątpliwe na wieczną naszego grodu wdzięczność i pamięć i—zaiste, na granitowy w najprzyncypalniejszem jego miejscu pomnik.

Czyby się nie dało czasem, na rachunek kasy miejskiej wyjednać w tym celu u Skarbu pożyczki na zasadach częściowej jej amortyzacyi?... Czyby wreszcie pożyczki takiej nie można było otrzymać z bogatych i rozlicznych źródeł funduszu budowlanego Królestwa?...

Jako nie specyjaliści — orzekać tu nic stanowczo nie śmiemy; rzucamy tylko myśl, polecając palącą tę kwestyję opiece najwyższej władzy miejscowej, z jej ramienia ustanowić się mogącej komisyi technicznej, i wreszcie magistratowi miejscowemu.

M. D.

(*) Do rzeczonej komisyi należą inżynierowie: Waliński, Nowicki, Rusocki, Markiewicz, Zambrzycki, oraz pp. Kański, Olszewski i Otto.

Z Będzina.

(Koresp. „Tygodnia").

Położenie handlowe.—Wysokość procentów.—Ciężki czas na kamieniczników.—Pragnienie.—Niecierpliwość. Tow.—Kredytowe.—Potrzeba poczekać.

Pomimo narzekania ogólnego na brak gotówki i echa o bankructwach, dochodzącego z całego kraju; pomimo wstrzymania skutkiem tego kredytu przez tutejszych bankierów: Będzin trzyma się na nogach niegorzej. Nie zanotowaliśmy bowiem w ostatnich czasach wstrzymania przez tutejsze firmy jakichkolwiek wypłat, jak się to zdarzało gdzieindziej. Nie można jednak zaprzeczyć, aby interesa nasze handlowe nie cierpiały zupełnie; brak gotówki i nadmierna stopa procentu spowodowały i u nas niejaki zastój.

Przedewszystkiem mają powód narzekać na nie właściciele domów, którzy z najżywszą niecierpliwością oczekują przychylnej odpowiedzi władz decydujących na prośbę swą o przyłączenie Będzina do Tow. Kredytowego m. Piotrkowa. Żywiąc pierwotnie nadzieję, że kwestyja ta rychło zdecydowaną zostanie i że wkrótce będą oni wstanie długi prywatne zamienić na amortyzującą się i niedrogą pożyczkę Towarzystwa, obciążyli je takiemi procentami, pod ciężarem których ledwie dyszą. Płacą oni niejednokrotnie od pierwszych numerów hypotecznych po 9 do 12%, co przy dyskoncie wraz z prowizyjami wynosi często 15% i więcej! Sytuacyja nie wesoła! Ci też z właścicieli domów, dla których dochód z kamienic jest jedynem źródłem utrzymania, są istotnie w położeniu krytycznem. A że należy przypuścić, iż wielu posesyjonatów z Radomska, Pabijanic i Tomaszowa w podobnem znajduje się kłopocie—przeto nieobojętnem będzie dla nich dowiedzieć się, iż według świeżo otrzymanej w Piotrkowie wiadomości z Petersburga, ostateczna decyzyja w sprawie tak wielce ich obchodzącej t. j. w sprawie połączenia się tych miejscowości z Piotrkowem w jedno Towarzystwo Kredytowe, ma zapaść już za parę miesięcy. Tymczasem więc nie pozostaje im nic innego, jak zdobyć się na cierpliwość—i czekać. *G.*

Z Rawy.

(Kor. „Tygodnia").

Śmierć sprawiedliwego. — Koncert na dochód Straży.

W dniu 10 stycznia r. b. rozstał się z tym światem ś. p. Antoni Krupski, starzec 88 letni, nauczyciel b. szkoły powiatowej w Rawie, który po ukończeniu niegdyś szkół pijarskich w Piotrkowie i wyższych pedagogicznych w Warszawie, wykładał tu język polski. Człowiek ten nieustannej pracy, przykładem swym ojcowskim i wpływem

moralnym, zachęcał zawsze młodzież do nauki.

Wszyscy go też kochali nad wyraz, a najlepszym tego dowodem był zjazd koleżeński w Rawie, dla uczczenia zacnego profesora. Rozrzewniające to uczucie widzieć posiwiałych uczniów, z szacunkiem i miłością otaczających swego dawnego nauczyciela, który ze łzą radości w oczach, przypomina dawnym „młokosom" ich figle niewinne i pokazuje stopnie sprawowania i postępów w nauce, zanotowane w troskliwie zachowanych na pamiątkę notatnikach.

Przy trumnie też tego zacnego człowieka, znany z inteligencyi i wymowy nasz proboszcz i dziekan, ksiądz kanonik Grabowski, w pięknych i podniosłych słowach, przypomniał prawdziwe zasługi zmarłego, jako zasłużonego nauczyciela i zacnego obywatela kraju.

W dniu 13 stycznia r. b. na zakupienie nowych instrumentów dla orkiestry straży ogniowej w Rawie, danem było przedstawienie amatorskie. Po odegraniu komedyi „Świeczka zgasła", orkiestra wykonała potpourri Bacha, a pan Jan Grabowski wypowiedział monolog „Przed sądem"; następnie pp. Grotowski i Grabowski odegrali scenę 3-ą aktu IV-go „Zemsty za mur graniczny", a p. Grotowski wypowiedział z towarzyszeniem skrzypiec wiersz Gomulickiego „Ständchen". Na zakończenie dano „Hypnotyzm" farsę w 1-m akcie Aleksandra hr. Fredry. Wszyscy amatorzy z wielkiem zadowoleniem publiczności wywiązali się ze swego zadania, za co też darzeni byli ciągłemi oklaskami.

H. Olszewski.

Szkolnictwo w gub. Piotrkowskiej

na zasadzie danych urzędowych.

II. SZKOŁY ŚREDNIE.

Gubernija nasza posiada 3 gimnazyja filologiczne: w Piotrkowie, Łodzi i Częstochowie z 1,253 uczniami; wyższą szkołę rzemieślniczą w Łodzi, a w niej 458 uczniów; dwie szkoły realne w Łodzi i Sosnowcu, w których się uczy 713 uczniów; trzy szkoły handlowe w Łodzi, Zgierzu i Pabijanicach—a w nich 753 uczniów; szkołę sztygarów w Dąbrowie Górniczej, liczącą 114 uczniów i szkołę ogrodniczą Zawady w Częstochowie z 15 uczniami. Nadto w Łodzi i Piotrkowie istnieje po jednem gimnazyjum żeńskim; w nich razem 925 uczenic.

Oprócz tego, Tomaszów i Łódź mają po jednej czteroklasowej szkole aleksandryjskiej, Piotrków takąż 3-klasową. W szkołach tych razem jest 669 uczniów.

Ogółem tedy mamy w gubernii w średnich zakładach naukowych 1966 uczniów, a w specyjalnych 587.

Koszta utrzymania tych zakładów (bez szkoły realnej w Sosnowcu, utrzymywanej z prywatnych środków) wynoszą ogółem 277,079, czyli nauka jednego ucznia kosztuje przeciętnie 122 rb. 75 kop., a jednej uczennicy 61 rb. 32 kop., gdyż koszt utrzymania obu gimnazyjów żeńskich wynosi 56,728 rb.

Przeglądając inne cyfry urzędowe, przekonywamy się, że w gubernii zbyt mało mamy średnich rządowych zakładów naukowych żeńskich, a brak ten z konieczności rzeczy muszą wypełniać zakłady naukowe prywatne, w które nasza gubernija obfituje; mamy bowiem 22 pensyje prywatne, poczynając od jedno—a kończąc na sześcioklasowych. Uczennic w nich ogółem 1430, a koszta utrzymania pochodzące z wpisów wynoszą 44,768 rb. czyli 31 rb. 30 kop. na głowę.

Stanisław Skalski.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— ***Wobec zdecydowanej*** już budowy kolejki żelaznej dojazdowej Warszawa-Grójec, która następnie ma być przedłużoną do Mogielnicy i Nowego Miasta, wielce pożądanem, a nawet koniecznem dla całego rawskiego powiatu byłoby uzyskanie, przez starającego się o to inżyniera J., koncesyi na takąż kolejkę w dalszym ciągu od Nowego miasta na Rawę do Rogowa, a ztąd już tylko wiorst 10 do Brzezin.

W następstwie cała ta linija kolejek dojazdowych z Warszawy do Brzezin, stając się wielkiem dobrodziejstwem dla dwóch powiatów naszej gubernii, zyskałaby z czasem jeszcze więcej na znaczeniu: mianowicie z chwilą gdyby Brzezinom udało się urzeczywistnić ich marzenie, t. j. zyskać odnogę przyszłej kolei Kaliskiej, od Łodzi do Koluszek przez Brzeziny. Dość spojrzeć na mapę, aby zrozumieć, że taką samą ważność miałaby omawiana przez nas kolejka dla okolic pomiędzy Warszawą a Łodzią po lewej stronie kolei warszawskiej położonych, jaką będzie miała pierwsza połowa linii Kaliskiej dla okolic położonych po prawej stronie kolei warszawskiej. — Nie zapominajmy, że wówczas i droga spławna, jaką jest rzeka Pilica, znalazłaby się w bezpośredniem zetknięciu z drogą żelazną, co wielce by wpłynęło na ożywienie handlowe i rozwój ich obudwu; okolice te bowiem obfitują tak w lasy, jak i w pokłady rudy i wapna. M. D.

— ***Ponownie*** zawiadamiamy wszystkich wielbicieli *Henryka Sienkiewicza*, że otrzymaliśmy od Komitetu Jubileuszowego drukowaną kartę dla własnoręcznego ich wpisywania się i składania ofiar na dar dla tego wielkiego pisarza. Prosimy więc wszystkich pragnących wpisać się na rzeczoną kartę do albumu Sienkiewiczowskiego włączyć się mającą, o zgłaszanie się do naszej Redakcyi codziennie, oprócz świąt, między godziną 3—5 po południu. Lista ofiarodawców, jak to już Komitet obwieścił, drukowaną nie będzie a nawet wkrótce zamkniętą zostanie.

Mir. Dobrzański.

— ***Kasa zaliczkowo-wkładowa*** nauczycieli szkół rządowych.--W ubiegłą niedzielę, dnia 28 stycznia, odbyło się w sali aktowej gimnazyjum męzkiego posiedzenie Ogólnego Zebrania członków kasy zaliczkowo-wkładowej szkół rządowych w Piotrkowie. Kasa istnieje od lat 14 i należą do niej nauczyciele tutejszych gimnazyjów męzkiego i żeńskiego, szkoły Aleksandryjskiej i szkół początkowych. W d. 1 stycznia kasa liczyła 45 członków, posiadających kapitał 3,737 rb. Pożyczek wydano w roku ubiegłym na sumę 9017 rb. Na rok bieżący do Zarządu kasy zostali wybrani: inspektor gimnazyjum męzkiego W. Grozdow; profesorowie A. Ludwikiewicz (po raz 15) i A. Korzin — jako członkowie; prof. J. Fabiani i W. Potocki—jako kandydaci. Obowiązki kasyjera i buchaltera pełni prof. Ludwikiewicz.

— ***Zatwierdzenie.*** W tych dniach nastąpiło zatwierdzenie, przez miejscową władzę, wybranej jeszcze w dniu 5 listopada, na ogólnem zebraniu straży ogniowej, starszyzny tejże.—Obecnie zatem skład jej jest następujący: prezes *zarządu* H. Wojewódzki, członkowie zarządu: J. Konopacki, L. Krzemieniewski, K. Kowalczewski, J. Żarski; — zarządzający *gospodarstwem* W. Konarzewski; *naczelnik* straży F. K. Span; *pomocnik* naczelnika A. Dudkiewicz. *Zastępcy* do zarządu: H. Rudnicki, B. Olszewski i T. Dudziński; *Komisyja* rewizyjna: St. Chrzanowski, F. Cohn, J. Wnorowski; zastępcy w komisyi S. Młodowski, J. Bieńkowski i M. Braun.

— ***Dnia 3 b. m.*** t. j. dzisiej (w chwili faktycznego wyjścia tego numeru) odbywa się w sali tutejszego Towarzystwa Cyklistów *zabawa taneczna rzemieślnicza.* Gospodarzami zabawy są pp. Wilczyński, Jawerski, Pluciński, Borkowski, Majewski, Mühlhoff, Michalski, Soczek, Chądzyński K. i Bojanowski.

— ***Na dzień 11 b. m.*** zostały zapowiedziane aż dwie różne zabawy: w dniu tym ma mieć miejsce w sali Towarzystwa Dobroczynności wzmiankowana już przez nas przed dwoma tygodniami *zabawa dziecinna*; w teatrze zaś miejscowym—zabawa taneczna dla członków czynnych *straży ogniowej ochotniczej*.—Organizatorowie pierwszej z tych zabaw, słusznie ze względów pedagogicznych zastrzegają się w programie przeciw wszelkiemu strojeniu dzieci mających przyjąć w niej udział; ze względów zaś hygienicznych żądają wczesnego rozpoczęcia i ukończenia zabawy.

— ***Dnia 18 b. m.*** ma podobno rozpocząć szereg przedstawień scenicznych w naszem mieście, w teatrze p. Spana, p. Janowski, bawiący obecnie ze swym towarzystwem dramatycznem w Kielcach.

— ***Komitet Towarzystwa Cyklistów*** ma zaszczyt zawiadomić, że *ogólne zebranie* członków T-wa odbędzie się d. 14 lutego. W razie niedojścia do skutku, następne zebranie wyznaczono na 28 lutego.

Ostatni wieczór tańcujący odbędzie się 24 lutego.

za Prezesa *Lermontow.*
za Sekretarza *Trębicki.*

— ***Z Piotrkowa*** stawać ma w roku bieżącym do spisu wojskowego 244 poborowych, t. j. ci wszyscy, którzy się rodzili między 1 października 1878 r., a 1 października 1879 r. — Lista ich przez magistrat tutejszy, na podstawie miejscowych ksiąg ludności, sporządzoną już została. Obecnie zatem wszyscy oni, bądź ci, którym przysługuje prawo ulgi, bądź ci, którzy prawa takiego nie posiadają, stawić się winni do kancelaryi magistratu dla bliższych wyjaśnień i przedstawienia odpowiednich, wymaganych przez komisyję poborową dowodów, a to stosownie do przepisów istniejącego prawa.

— ***W bieżącym miesiącu*** lutym przypada termin opłaty następujących *podatków* miejskich: kontyngensu liwerunkowego, drogowego, szpitalnego i czynszów z placów miejskich—o czem pp. kontrybuentom przypominamy niniejszem.

— ***Rozkłady podatków.*** W tych dniach sporządzony został rozkład opłaty pomiędzy obywateli Piotrkowa podatków *drogowego* i *latarniowego*.—Co się tyczy podatku drogowego, ten został powiększony o ogólną sumę przeszło rb. 2000, a to z tej racyi, że stanowić ma on 15% podatku podymnego, ten zaś ostatni został znacznie podniesiony z powodu zniesienia jednoczesnego opłaty kwaterunkowej. Co się tyczy podatku latarniowego—ogólna jego suma ustanowioną została na 6012 rb., t. j. w stosunku 31% do podatku podymnego miejskiego.

— ***Jarmark wiosenny*** na inwentarz, który w Piotrkowie zawsze rozpoczyna się w pierwszy poniedziałek wielkiego postu, wypadł w roku przeszłym dnia 6-go, a w tym roku wypada *d. 19 marca.* Po zatwierdzeniu przez p. Naczelnika gubernii komitetu jarmarcznego, co zapewne w tych dniach nastąpi, komitet ów powinienby się wziąć bardzo energicznie do dzieła, gdyż niezbyt wiele pozostaje mu czasu do 19 marca. Tymczasem obwieszczenia o jarmarku magistrat już wydrukował i w tych dniach będą one rozesłane.

— ***Jeden z radnych*** magistratu tutejszego, mianowicie adwokat Byczkowski złożył podanie, z prośbą o uwolnienie go od tych obowiązków z powodu nawału zajęć zawodowych. Wobec tego, zapewne niedługo rozpisane będą nowe wybory, tembardziej, że jak słyszeliśmy i reszta radnych rzadko uczęszcza na posiedzenia, również z powodu braku czasu.

— ***Na licytacyjach*** w miejscowym magistracie, w dniach 17 i 25 wywoływanych, oddane zostało w roczną dzierżawę 58 krytych straganów przy placu targowym, za ogólną sumę czynszu rocznego 796 rb. Pozostały jeszcze do wydzierżawienia 22 stragany.

— ***Wskaźnik godzin,*** w których mają być zapalane i gaszone latarnie gazowe w ciągu całego roku bieżącego, sporządzony został przez magistrat tak samo jak w roku ubiegłym. Od przyszłego tygodnia, na żądanie wielu naszych czytelników, będziemy co numer podawać zeń wiadomość co do czasu przez jaki się gaz ma palić.

— ***Dziwni są*** nasi posesyjonaci niektórzy! Jeden z takich dziwnych posiada w naszem mieście przy ulicy wiodącej do Rokszyc, na dole naprzeciw ulicy Pocztowej plac, na którym radby zbudować dom. Wiedząc jednak dobrze o tem, że ulica Pocztowa ma być przedłużoną z czasem aż do stacyi towarowej i utworzyć piękną o dalekiej perspektywie aleję (jedną z najpiękniejszych zapewne w przyszłości ulic Piotrkowa)—chce mimo to koniecznie swą projektowaną kamienicą zagrodzić projektowaną ulicę, jak gdyby nie mógł postawić swego domu frontem do owej, przyszłej ulicy a zagrodzić ją parkanem, jeżeli mu koniecznie o to chodzi. Toż przyjdzie kiedyś czas, że następcom jego i tak miasto za zniesienie owego płotu, otwarcie ulicy i oddanie pod nią kawałka placu, będzie zmuszone zapłacić. Ale nie—onby chciał sam skorzystać; poco korzystać mają jego dzieci?... i poco jakieś względy na dobro miasta?

Zaprawdę... dziwni są ci nasi piotrkowscy mieszczanie-posesyjonaci.

— ***Omal nie pożar.*** W zeszłą sobotę żona gisera Jeżewskiego z fabryki odlewów żelaznych „Joel i Reymond", zamieszkała w domu Turobojskiego przy alei Aleksandryjskiej, wyprowadzając się, wyszła około godziny 8 z rana na miasto po furmankę do przewiezienia rzeczy. Wychodząc, pozostawiła na ziemi dużo słomy, a na niej dwoje małych dzieci i zapaloną w mieszkaniu lampę. Dzieci jak dzieci: zaczęły bawić się lampą, wrzucając do niej papier, aż wreszcie przewróciły ją na słomę, która w jednej chwili zajęła się płomieniem. Zauważywszy wydobywające się z mieszkania kłęby dymu, jedni z sąsiadów lokatorów pospieszyli z ratunkiem, drudzy dali znać do fabryki; ta zaś ostatnia gwizdawką parową zaalarmowała straż ogniową. Na miejsce wypadku przybyły oddziały 1, 2 i 5, lecz ogień domownicy zdołali już ugasić.

— ***Najwyższe nagrody.*** Otrzymali medale: członek urzędu rekruckiego p-tu będzińskiego Józef Bauerertz *medal złoty* do noszenia na szyi na wstędze Ś-go Stanisława. Opiekunka ochrony prawosławnej Św. Zofii, żona rz. r. s., Elżbieta Ozierowa—medal złoty do noszenia na piersiach na wstędze Ś-tej Anny. Kuryjer rządu gubernijalnego piotrkowskiego Tomasz Fedala—medal srebrny do noszenia na piersiach na wstędze Ś-go Stanisława.

— ***Rangi.*** Rangę radcy dworu otrzymał komisarz do spraw włościańskich p-tu częstochowskiego Grigorjew; asesora kolegijalnego komisarz powiatu brzezińskiego Fullon.

— ***Zmiany w duchowieństwie.*** Kapelan przy kościele Powązkowskim, ks. Ludwik Zajtz mianowany proboszczem parafii Tomaszów. Wikaryjusz parafii Dzierzkowice w pow. wieluńskim, ks. Wincenty Przygodzki—administratorem parafii Jedlno w pow. noworadomskim. Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Władysław Mazurek z Jędrzejowa do parafii Kromołów w pow. będzińskim, ks. Jan Żak ze Rzgowa do parafii Ś-go Zygmunta w Częstochowie. Wikaryjusz parafii Chocz w pow. kaliskim ks. Mikołaj Stawicki zatwierdzony został administratorem parafii Kociszew w pow. piotrkowskim.

— ***Zmiany służbowe.*** Mianowani: kancelista p-tu brzezińskiego Włodzimierz Akimow—archiwistą-dziennikarzem tegoż powiatu; sekretarz p-tu rawskiego, registrator kolegijalny Maksym Dymow—referentem tegoż p-tu; młodszy pomocnik referenta rządu gubernijalnego piotrkowskiego Aleksander Słomkowski — buchalterem rady opiekuńczej tejże gubernii.

— ***Polowanie i strzałowe.*** W d. 16 z. m. odbyło się polowanie w Krzepczowie u pp. Chrzanowskich, na którem ubito 52 zajęcy, 6 kuropatw i cietrzewia. Królem polowania był p. Kłossowski. Po polowaniu ochocza zabawa z tańcami przeciągnęła się do 8-ej rano. *Rb. szesnaście kop. 40*, strzałowego, złożono w naszej Redakcyi za pośrednictwem p. St. Grzegorzewskiego, jak zwykle, na wpisy dla niezamożnych uczniów.

— ***Kalendarz myśliwski*** na luty: wolno polować na dziki, łosie (samce), sarny (rogacze), na ptactwo przelotne, na jelenie (samce) do d. 13, a do d. 27 na zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie. Tępić należy wszelkiemi sposobami: niedźwiedzie, wilki, lisy, borsuki, dzikie koty (żbiki), rysie, wydry, kuny, tchórze, łasice, oraz szkodne ptaki, drapieżne jak: jastrzębie, błotniki i t. p.

— ***Szose.*** Rząd gubernijalny wyznaczył w bieżącym roku 104,590 rb. na utrzymanie i naprawę szos w gubernii. Z tej sumy przypada na powiat piotrkowski 25,372 rb.; o ile jednak wiemy, anszlag nie obejmuje reparacyi dwóch najbardziej popsutych szos: sulejowskiej i łódzkiej.

— ***Policyja w Częstochowie.*** Ministeryjum spraw wewnętrznych zatwierdziło projekt policyi miejskiej w Częstochowie; dotąd bowiem miasto obsługiwane było tylko przez straż ziemską powiatową. Etat obejmuje: posadę policmajstra, dwóch komisarzy, czterech ich pomocników, ośmiu cyrkułowych i 48 prostych strażników, a liczy się już od dnia 13 stycznia.

— ***W Tomaszowie*** zatwierdzona została Ustawa Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan. Prezesem Towarzystwa jest D-r Rode. Na rzecz Towarzystwa, dzisiej dnia 3 b. m. miała się odbyć publiczne zabawa taneczna.

— ***Skład apteczny.*** Prowizor farmacyi Kopytyński otrzymał pozwoleni e na otwarcie składu aptecznego w Radomsku.

— ***Zgierz.*** Zastój w przemyśle wełnianym, jaki zapanował od pewnego czasu w naszem mieście, zmusił fabrykantów do ograniczenia produkcyi i co za tem idzie do zmniejszenia ilości godzin roboczych w zakładach przemysłowych.

— ***Pomiędzy Lutomierskiem,*** a Szadkiem w lesie zaczaiło się pewnej nocy kilku opryszków uzbrojonych w rewolwery i stryczki, którzy na przyjeżdżających tamtędy włościan z targu w Łodzi rzucając je, grozili rewolwerem i rabowali z pieniędzy. W ten sposób ofiarą opryszków padło trzech gospodarzy ze wsi okolicznych. Zarządzone śledztwo, wykryło siedmiu opryszków przebywających u czyściciela osady Lutomiersk.

— ***Nowe Towarzystwo Akcyjne.*** W № 2 „Zbioru praw" ogłoszono ustawę Towarzystwa akcyjnego cementowni „Klucze" w pow. olkuskim p. Mauve'go, z kapitałem 990,000 rb., w akcyjach 250 rublowych i z siedzibą zarządu w Warszawie.

— ***Od rodziny*** Biernawskich otrzymaliśmy, zamiast składania wieńca na trumnie ś. p. *Witolda Biernawskiego*, rb. 3 na wpisy dla niezamożnych uczniów.

— ***Sprostowanie depesz „Kur. Warsz.".***—Uważamy za swój obowiązek sprostować niedokładność dwóch depesz z Petersburga do „Kur. Warsz.", dotyczących otrzymania koncesyi przez firmę „Simons i Halske" na oświetlenie elektryczne Łodzi. — Otóż rzecz w tem, że koncesyja istotnie udzieloną została, ale tylko na oświetlenie *domów i zakładów prywatnych*, a bynajmniej nie ulic, jak głoszą depesze „Kuryjera".

ŁÓDŹ.

Pisma łódzkie piszą, co następuje:

— Łódź, według ostatniego spisu liczyła 316,800 mieszkańców, Zgierz 19,129, powiat łódzki 99,340, czyli razem 435,269 mieszkańców, przeważnie ze sfer handlowo-przemysłowych, których ciągle wiążą pewne interesa z kasą powiatową łódzką. Liczba tych mieszkańców w danej chwili znacznie już wzrosła. Oczywiście, że dokładne i szybkie obsługiwanie interesantów wymaga dostatecznej liczby urzędników, tymczasem teraźniejszy personel biura kasy powiatowej jest bardzo szczupły. Okoliczność ta właśnie skłoniła naczelnika kasy powiatowej łódzkiej p. Kroczewskiego do wystąpienia, za pośrednictwem izby skarbowej piotrkowskiej, do departamentu, z podaniem o zatwierdzenie projektu podwyższenia pensyi dotychczasowym urzędnikom i powiększenia ich liczby, zarówno jak i projektu wynajęcia dogodniejszego a większego o 4 pokoje lokalu.

— Sala teatralna w Widzenie jest już ukończona; pozostaje tylko ułożyć podłogę drewnianą dębową. Budynek po dawnej wystawie otynkowano dokoła i izolowano, aby w zimie można było utrzymać należyte ciepło. Sala ta wewnątrz przedstawia się bardzo okazale, a ma być urządzona tak, żeby mogła służyć za widownię i za salę do zabaw.

— Jeden z właścicieli ziemskich pod Łodzią zamierza założyć zakład hydropatyczny we własnym majątku. Byłby to więc już trzeci zakład tego rodzaju w okolicach Łodzi. „Rozwój" robi uwagę, że snadź istniejące zakłady hydropatyczne cieszą się powodzeniem, skoro w tak krótkim stosunkowo czasie powstać ma trzeci.

— P. Gubernator piotrkowski zatwierdził projekt utworzenia przy zakładach fabrycznych Tow. akcyjnego Heinzel i Kunitzer w Widzewie, kursów wieczornych nauki rękodzielnictwa dla robotnic.

Z dalszych stron.

— **Z Kielc.** Dnia 19 lutego, w sali posiedzeń Dyrekcyi Szczegółowej T. K. Z-go odbędzie się doroczne ogólne zebranie członków *Towarzystwa Rolniczego*. Oprócz odczytania sprawozdania za rok ubiegły i zatwierdzenia budżetu na rok 1900, zarządzone będą na niem wybory: 3 członków Rady, 3 członków zarządu składów i wybór członków do 8-iu delegacyj (rolnej, ho-

dowli koni, hod. bydła, hod. owiec, melijoracyjna, ekonomiczno-statystyczna, administracyjno-służbowa i gorzelnicza).—Dziś zaś dnia 4 lutego ma miejsce ogólne zebranie członków *Towarzystwa Cyklistów*, na którem oprócz dorocznych wyborów, rozstrzyganą będzie ważna kwestyja zmiany lokalu, którą tu w Piotrkowie napróżno chciał przeforsować b. członek komitetu p. M. D. w początkach roku bieżącego.

„Warsz. dniew." donosi, że Towarzystwo dobroczynności w Kielcach otrzymało pozwolenie Generał-gubernatora na otwarcie, latem na przeciąg jednomiesięczny, wystawy artystyczno-archeologicznej. Wystawa ma się mieścić we własnym, nowym domu Towarzystwa...

— **Ze Zduńskiej-Woli** piszą do „Gazety Kaliskiej": Ruchliwe miasto nasze od pewnego czasu skarży się na zastój w pracy. Kilka tysięcy ręcznych warsztatów tkackich stoi bezczynnie, a właściciele ich bez możności zarobku tracą nadzieję poprawy bytu. Skutkiem biedy szerzą się choroby, szczególnie ospa, ofiarą której padają nietylko dzieci, lecz i starsi. Między tkaczami, którzy stanowią rdzenną ludność miejscową, brak jest środków na pierwsze potrzeby życia.

Grono ludzi dobrej woli, którym leży na sercu sprawa ogółu, zajęło się kwestyją pomocy najuboższym. Pierwotnie przed Gwiazdką pod egidą ks. F. K. zakrzątnięto się około zebrania składek, a następnie rozdaniem żywności najbiedniejszym katolikom. Pani pastorowa M. B. zajęła się także rozdaniem swoim biednym zapasów spożywczych i ubrań. Jednorazowe wsparcia okazały się niedostatecznemi; ustanowiono zatem komitet, który wziął sobie za zadanie wyżywienie do wiosny wynędzniałych, a nie mogących znaleźć pracy. Jest też zamiar urządzenia koncertu wokalno-muzycznego, oraz przedstawienia amatorskiego na dochód biednych.

— **W Bzinie** zamarzł jak wiadomo wielki piec, narażając towarzystwo akcyjne na znaczne straty i przerwę w robocie najmniej sześciomiesięczną. Taki „zamarznięty" piec trzeba cały rozebrać i na nowo postawić.—Technicznego wyrażenia „zamarznięcie" nie trzeba brać w ścisłem tego słowa znaczeniu, ponieważ oznacza ono zagaśnięcie ognia. Aby nanowo w piecu rozpalić ogień, trzeba z niego usunąć wszystkie warstwy rudy żelaznej i węgla, w części już stopione.

— **Warszawa—Kalisz.** „Kur. Por." pisze: jak wiadomo, sprawę koncesyi na budowę kolei Warszawa-Kalisz rozważa obecnie ministeryjum komunikacyi. Magistrat warszawski mając na względzie potrzebę zwiększenia ulicznej komunikacyi przewozowej i wyznaczenia na jej polepszenie pewnego funduszu z kasy miejskiej, wystąpił do władzy wyższej o uwzględnienie przy koncesyi interesów miasta, mianowicie: aby dworzec kolei Warzawsko-Kaliskiej wzniesiono w pobliżu środka miasta; aby wzniesiono trzeci most na Wiśle, łącząc koleje na lewym brzegu Wisły z kolejami Nadwiślańskiemi, po linii alei Jerozolimskich z uwzględnieniem ruchu powozowego i pieszego przez ten most.

Oprócz tego, zarząd m. Warszawy żąda, aby w wypracowaniu projektu stacyi i przecięć z ulicami miejskiemi, uczestniczyli przedstawiciele magistratu.

Wiadomości ogólne.

— **Badanie położenia ekonomicznego Królestwa Polskiego.** We wszystkich urzędach gubernijalnych, w biurach T. K. Z., zbierane są obecnie za pomocą kwestyjonaryjuszów i tablic dane co do położenia ekonomicznego ludności naszego kraju. Dane te, jak wyjaśnia „Kur. Codzien." posłużą komisyi pod przewodnictwem pomocnika General-Gubernatora r. s. Podgorodnikowa do równomiernego podziału podatków, dadzą możność zaspokojenia różnych ważnych potrzeb miejscowych oraz wyszukania ku temu środków pieniężnych bez nadmiernego obciążenia osób, opłacających podatki. Termin do wypełnienia szematów wyznaczono 13-go marca.

W szematach tych uwzględniono, pomiędzy innemi, bardzo ważną sprawę nowego opodatkowania naszych miasteczek, zwanych powszechnie osadami, które ze względu na swój charakter stanowią dotychczas jednostki podatkowe pośrednie pomiędzy miastami i wsiami. Pod kategoryję osad pod względem płacenia podatków komisyja proponuje zaliczenie i takich miejscowości podmiejskich, w których wynajmawanie letnich mieszkań, daje więcej dochodu, aniżeli rolnictwo—i w których dochód ten sprawiedliwie mógłby być przedmiotem opodatkowania.

Na widoku również ma komisyja nowe opodatkowanie wszystkich budynków przemysłowo-fabrycznych, jako przynoszących właścicielom dochód niezależnie od tej jednostki ziemskiej, do której należą.

Pod względem opodatkowania ziemi, pod uwagę będą wzięte wszelkie dochody pomocnicze w rolnictwie, jak: eksploatacyja bogactw kopalnianych, przemysł wiejski, hodowla inwentarza i t. d.

— **Zarząd centralny Banku Państwa** rozesłał kantorom i oddziałom bankowym wyjaśnienie następujące: „Wobec licznych trudności, na jakie można natrafić przy realizowaniu weksli z drukowanym tekstem, w których cyfra roku 18... w ten lub inny sposób poprawioną została na 19... Bank Państwa uważa za niezbędne zwrócić uwagę na tę okoliczność, że zgodnie z uwagą do art. 5 ustawy wekslowej, poprawki tyczące się podstawowych własności wekslu, do jakich należy oznaczenie roku, miesiąca i dnia, mogą być uwzględniane tylko z odpowiednią uwagą, zrobioną tuż przy podpisie na wekslu, okazanym u notaryjusza.

Jednocześnie zarząd banku, celem usunięcia z obiegu takich blankietów wekslowych, poleca kantorom i oddziałom zapoznać klijentów z porządkiem wymiany tych blankietów na nowe.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **„Przegląd Katolicki"** zwraca uwagę na wielki błąd, jaki popełnili wydawcy kalendarzy na r. 1900, „umieszczając w tym roku święto Zwiastowania N. M. Panny pod dniem poniedziałkowym 26 marca, gdyż kalendarze kościelne rachowały w tym roku ową uroczystość we właściwem miejscu t. j. w Niedzielę Laetare IV postu po dzień 25 marca". Przypomnieć należy, że uroczystość Zwiastowania N. M. Panny, Kościół, a z nim cały świat katolicki, obchodzi d. 25 marca, o ile dzień ten nie przypada w Wielkim tygodniu; w tym bowiem razie uroczystość przenosi się na Poniedziałek po Niedzieli Przewodniej.

— **Pism Sienkiewicza** przy „Tyg. Ill." wyszedł tom 13-ty i zawiera „Legendę Żeglarską", „Bartka Zwycięzcę", „Sielankę" i „Z wrażeń włoskich".

— **„Listy z Sycylii"**—Stanisława Bełzy, wyszły we wspaniałem wydaniu, z licznemi, pięknemi ilustracyjami, jak wszystkie wrażenia z licznych podróży po Europie tego niestrudzonego i utalentowanego podróżnika. Książka ta, jak i wiele innych tego autora, doczeka się wkrótce zapewne nowego wydania, bo pisana jest nader interesująco. Podróże Bełzy, pisane bezpretensyjonalnie, czytają się łatwo i łączą w sobie, że tak powiemy, piękno z użytecznością.

— **„Pół tuzina komedyjek"**, przez Helenę Kuczalską. Książeczka ta wyszła nakładem Księgarni Paprockiego i S-ki, jako „upominek świąteczny i wakacyjny dla moich przyjaciół z Babki"—Tytuł p. H. Kuczalska objaśnia rzecz zaraz na karcie tytułowej.

— **„Dyjabeł w poezyi"** wyszedł w wydaniu drugiem, znacznie powiększonem i przerobionem. Jest to historyja i psychologija pogląd naśladujących zło w literaturze pięknej wszystkich narodów i wieków — studyjum literacko-porównawcze przez Ignacego Matuszewskiego. Warszawa. Wydawnictwo Br. Natansona. Skład główny w Księgarni Fiszera Nowy Świat 9.

— **„Sumienie"** D-ra L. Oppenheima b. profesora w uniwersytecie Bazylejskim. Wydawnictwo Br. Natansona. Księgarnia Fiszera.—Jestto zbiór uwag o psychologicznej naturze sumienia. Autor dowodzi, że jesteśmy za spaczenie swego sumienia odpowiedzialni, gdyż panujemy poniekąd nad niem i kierujemy niem. Pogląd ten różni się w sposób godny zastanowienia—jak mówi sam autor—od zwykłego pojmowania sumienia, jako czegoś niewzruszonego.

— **„Dziejów Polski ilustrowanych"** ostatnie trzy zeszyty (32, 33 i 34), jakie nam nadesłano, przepełnione są samemi wielkiemi ilustracyjami, z których ważniejsze: „Oblężenie Malborga w 1460 r. (ze współczesnej ryciny), Ś-ty Kaźmierz z Długoszem, Ś-ty Kaźmierz na modlitwie, Herb Województwa Kaliskiego, Sala jadalna wielkich mistrzów w Malborgu, Drzwi złote kaplicy w zamku malborskim, Herb województwa Gnieźnieńskiego, Herb miasta Gniezna, Refektarz w zamku malborskim, Wnętrze kościoła zamkowego w Malborgu, Wyprowadzenie zwłok Ś-go Kaźmierza, Starożytne budowle na Kaźmierzu w Krakowie, Śmierć Andrzeja Tenczyńskiego w 1461 r. i wiele innych.

— **„Marzenia jasnowidzącego"**, objaśnione przez marzenia metafizyki, przez Emanuela Kanta. Wydawnictwo Przeglądu Filozoficznego. Warszawa 1899. Str. 90. Cena 60 kop. Skład główny u *J. Fiszera.*

— **„Syn Otiecziest."** w artykule „Władza rodziców i pedagogów" zwraca uwagę na niepożądany objaw, jaki niestety często zauważyć się daje, że władza pedagogów sprzeciwia się często woli rodzicielskiej i wywołuje nieporozumienia, ujemnie wpływające na normalny bieg spraw szkolnych. „Syn Otiecz." cytuje odnośne paragrafy zbioru praw (164, 165 i 170 t. X cz. I) wyraźnie określających, jak wielką jest władza rodziców nad dziećmi i czyni uwagę, że pedagodzy nie powinni wchodzić w ich atrybucyję.

ROZMAITOŚCI.

Trafił złodziej na złodzieja. W okolicy Płocka miał niedawno miejsce fakt, charakteryzujący do pewnego stopnia stosunek uboższej warstwy wiejskiej do żydów. Oto w pewnej zamożnej wsi w okolicach Płocka, żyd handlarz Z..., upatrzył sobie wyrobnika, Wojciecha B., znanego z pociągu do trunków. Chcąc wyzyskać tę słabostkę wyrobnika, handlarz przyrzekł zaopatrywać go sowicie w trunek, wzamian za przynoszone kartofle. Na uwagę wyrobnika, że nie posiada kartofli tyle, aby mógł je sprzedawać, kupiec rzekł:—„Czy to mało na wsi dołów z kartoflami? co wieczór możecie mi przynieść z ćwiartkę". Wojciech usłuchał życzliwej rady i począł zaopatrywać handlarza w kartofle.—Handel ten trwał coś dwa miesiące; w ciągu tego czasu kupiec otrzymał blizko 20 korcy kartofli, znaczną część których sprzedał, zarabiając przytem sporo, gdyż przy sprzedaży brał trzy razy więcej, niż kosztowała wódka dla Wojciecha. Któż jednak opisze zdumienie handlarza, gdy pewnego pięknego poranku zastał swój własny kopiec z kartoflami pusty. Wojciech okradał żyda, sprzedając mu jego własne kartofle. W sprawie tak delikatnej, wystąpić na drogę sądową byłoby rzeczą niewłaściwą i niebezpieczną. Pomimo więc próśb i gróźb, Wojciech żadnego zadośćuczynienia nie dał za wódkę.

Polemika. Polemizując z księciem Meszczerskim w kwestyi nadania instytutom prawa wstępu do uniwersytetów, „Kijew. Sł." pisze: Proletaryjat inteligentny w Rosyi istnieć nie może, ani niedokonanych, na każdym kroku są many, i słyszymy wyrzekania na brak ludzi inteligentnych. Naturalnie, jeżeli przywiązywać do wykształcenia monopol na otrzymanie pensyi każdego 20-go, to wielbicieli tej daty znajdzie się więcej niż potrzeba. Ale komuż przyjdzie do głowy łączyć inteligencyję z datą 20.

Widocznie książę Meszczerskij zapatruje się na inteligencyję z tego właśnie punktu widzenia i obawia się dopuszczenia realistów do uniwersytetów, aby nie powiększać kontyngensu osób, żyjących z daty 20-go. W takim jednak razie żyje on wspomnieniami lat młodocianych, gdy człowiek inteligentny i urzędnik—były to dwa pojęcia nierozłączne. Od tego czasu upłynęło wiele wody i pojęcia śród ogółu, który szuka dla swych dzieci środków wykształcenia—radykalnie się zmieniły.

Wpływ alkoholu. Na niedawno odbytym zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy wygłosił dr. A. Forel z Monachium wykład, w którym wykazuje zgubne oddziaływanie alkoholizmu rodziców na fizyczny i duchowny stan dzieci, wnuków, ba, nawet prawnuków.

Forel wykazuje danami statystycznemi, do jakiego stopnia dzieci pijaków są wątłe, idyjotyczne, epileptyczne, skarłowaciałe, głuchonieme, umysłowo chore i jak przez dalsze mnożenie powstają nowe ułomności i choroby. Profesor Pelmann śledził życie 709 z 834 potomków pe zmarłych pijakach. W ich liczbie było 106 nieślubnie urodzonych, 142 żebraków, 64 utrzymywanych przez gminę 181 prostytutek, 76 zasądzonych za zbrodnie, między nimi 7 morderców. Państwo wydało na to potomstwo w przeciągu 75 lat 5 milionów marek.

O pojedynkach. W czasopiśmie „Razwiedczyk" generał M. I. Dragomirow od dłuższego czasu zamieszczał szereg artykułów w sprawie pojedynków. W ostatnim z nich pisze, co następuje: Nadając pojedynkom prawo obywatelstwa,

miano na celu podniesienie poziomu pojęć o honorze śród ogółu oficerskiego, a w rezultacie zwiększono tylko liczbę zabójstw. Bo niech nikt nie mówi, że zabicie kogoś w pojedynku nie jest zabójstwem. W pojedynku, czy nie w pojedynku, według „prawideł kodeksu, uświęconego doświadczeniem cywilizowanego zachodu", czy też od tak po prostu, gdy wyprawia się człowieka na tamten świat—jestto zawsza tylko zabójstwo. Stając na gruncie bardziej ogólnym, trzeba zaznaczyć i to, że rozkaz z 1894 roku wniósł silny rozdźwięk do prawodawstwa ogólnego. Ktoś obrażony z cywilnych wyzwał na pojedynek oficera i położył go na miejscu... Za to skazany został wyrokiem sądowym na dwa lub trzy lata więzienia w twierdzy. Gdyby zaś stosunek był odwrotny, oficer obrażający nie poniósł by żadnej kary, zabijając obrażonego. Podwójnej miary w prawodawstwie, kończy generał Dragomirow—być nie powinno.

Śmierć w cyrku. Tragiczny wypadek zdarzył się w cyrku Schumana w Brukseli. Wystę powali brat i siostra Powellowie na nieosiodłanym koniu. Nagle śliczna 18-letnia Małgorzata Powell spadła z konia w pierszy rząd krzeseł. Nieprzytomną szybko wyniesiono z areny, a brat w mniemaniu iż nastąpiło omdlenie, kończył sam popis. Tymczasem w ubieralni siostra skonała. Pęknięcie serca przecięło pasmo jej życia.

Lew i atleta. „Kolarz" w przedostatnim numerze podaje opis ciekawej walki odbytej między lwem i atletą. Atleta E. Sandow, obecnie właściciel areny siłackiej w Londynie, odbywał przed kilku laty podróż po miastach Ameryki północnej.

Podczas pobytu w San-Francisco, Sandow dowiedział się, iż w jednym ze zwierzyńców odbyć się miała walka pomiędzy lwem a niedźwiedziem; widowisko to jednak przez policję zabronionem zostało. Wtedy Sandow osobiście postanowił zmierzyć się z królem pustyni. Próżne były starania i namowy zaniechania przez atletę niebezpiecznego przedsięwzięcia, na które policja dała pozwolenie jedynie pod warunkiem, iż odbędzie się ono bez krwi rozlewu. Sandow przeto musiał stanąć do walki z gołemi rękami, lwa zaś ubrano w kaganiec i grube rękawice skórzane. W ten sposób w zapasach stawiano tylko siłę przeciw sile. Pomimo jednak zabezpieczeń powyższych mało było osób, wierzących w szczęśliwe dla atlety zakończenie walki, zwierzę bowiem ważyło około 14 pudów, Sandow zaś zaledwie 7.

Po długich próbach i wysiłkach, udało się nareszcie założyć lwu kaganiec i naciągnąć mu na łapy rękawice, poczem Sandow, ubrany w trykoty, wszedł do klatki. Rozpoczęła się walka. Lew, wydając głuche pomruki, rzucił się na przeciwnika, ten jednak zręcznie na bok uskoczył. Zanim rozjuszone zwierzę powtórzyło swój skok, Sandow uniósł je obydwoma rękoma w górę i rzucił o ziemię. Następnie atleta objął lwa wpół i postawiwszy go przed sobą na tylnych łapach, rozpoczął walkę pierś o pierś. Lew położył przednie swe łapy na ramionach siłacza, który równocześnie objął wpół króla pustyni. W tej pozycyi, pasując się z sobą, pozostawali chwil kilka, jedno drugiemu nie ustępując kroku. Nagle jedna z rękawic lwa, pod parciem strasznych jego pazurów pęka, siłacz zaś otrzymuje dosyć silne draśnięcie pazurem, co zmusza go do przyśpieszenia walki, która staje się niebezpieczną.

Publiczność, zgromadzona w liczbie około 10,000 osób, widząc krew z rany płynącą, z przerażeniem oczekuje końca walki. W tej chwili Sandow chwyta lwa za grzywę i wyprężywszy swe żelazne muskuły, przerzuca go po nad głową. Zwierzę, oszołomione upadkiem, chwil kilka leżało bez ruchu; zwycięzca zaś, przy głośnych brawach rozentuzjazmowanej publiczności, opuścił klatkę.

Oklaski u starożytnych Rzymian. Publiczność uczęszczająca do teatrów starorzymskich trzymała się pewnej metody w objawach swego uznania. Jeśli aktor wywierał wrażenie przyjemne, wówczas widzowie prztykali palcem środkowym i wielkim; gdy chcieli odznaczyć nieco bardziej artystę, bili wyciągniętemi palcami ręki prawej o palce ręki lewej, co wytwarzało dźwięki podobne do uderzanych o siebie naczyń i ztąd ta oznaka uznania nosiła nazwę „testae". Większym objawem łaski było uderzanie o siebie dłoni płasko złożonych, a jeszcze większym złożonych wypukle. Największem zaś odznaczeniem było powiewanie końcem togi, a cesarz Aurelijusz kazał w tym celu rozdawać kawałki sukna klasie niższej, której niewolno było nosić togi. Szczegóły te znaleziono w jednym zwoju papyrusów odkopanych niedawno w Pompei.

Kościół polski w Wiedniu. Wystawa przedmiotów, przeznaczonych na loteryję fantową dla kościoła polskiego w Wiedniu otwartą była w sali przy kościele na III. Rennweg 5 a, na I piętrze. Zwiedzano wystawę każdego dnia od godziny 10 rano do 2 po południu za kupieniem losu na loteryję przy wstępie. Bardzo liczny zbiór fantów pomnożony był w ostatnim czasie szczodrą ofiarą hr. Lanckorońskiego, w której dzieła sztuki znakomitych artystów, jakoteż i kosztowności, między niemi srebrny serwis wschodni do czarnej kawy, przedewszystkiem zwracał uwagę. Ciągnienie loteryi odbyło się d. 31 grudnia r. z.

W Dolinie śmierci. W Kalifornii istnieje pustynia, zwana Doliną śmierci. Zupełny brak wody i panujące tam upały czynią pobyt w tej dolinie nieznośnym, a jednak istnieje tam ferma i przedsiębiorstwo, eksploatujące bogate pokłady boraksu. Zatrudnieni w Dolinie ludzie zarabiają po 25 złr. dziennie, kopiąc boraks i przenosząc go na wozy kolejowe; praca dla tych ludzi jest zabójczą, aczkolwiek boraks, jak wiadomo, nie zawiera w sobie nic trującego. Suche powietrze i palące promienie słoneczne pochłaniają z ich ciał wilgoć. Chęć pracy dla wielkiego zarobku przypłacają życiem. Muszą się zmieniać ustawicznie. Piją bez miary, cierpiąc na brak apetytu i bezsenność. Czas odpoczynku spędzają w saganach z wodą, gdzie od czasu do czasu mogą się zdrzemnąć i odzyskać niknące siły. Po kilku dniach pracy uciekają, lecz na ich miejsce zgłaszają się ciągle nowi robotnicy, żądni pieniędzy i nie zrażający się tą pewnością, że pobyt w Dolinie śmierci zagraża im utratą życia.

Zabicie w letargu. „Sibirskij Wiestnik" skarży się na brak lekarzy w guberniach syberyjskich, dzięki czemu w wyjątkowych tylko wypadkach lekarze są wzywani do skonstatowania śmierci. Niedawno w jednej wsi umarła baba i krewni zabrali się do pogrzebu; ale miejscowy duchowny powziął podejrzenie, że to nie śmierć, ale letarg. „Krewni jednak nie zgodzili się na takie zapatrywanie i postanowili ją pochować. Gdy trumnę wieziono w łódce przez rzekę, nieboszczka ocknęła się i podniosła wieko od trumny. Wówczas towarzyszące baby zaczęły walić ją wiosłami po głowie i zabiły ją tym razem na śmierć. Wtedy dopiero posłano po lekarza, mieszkającego o 50 wiorst od tej wsi, ale lekarz oświadczył, że dla takiego głupstwa nie pojedzie i radził posłać po felczera, który mieszka o 40 wiorst w przeciwnej stronie. Po trzech dniach przywieziono felszera, który, opukawszy babę na wszystkie strony, skonstatował nareszcie śmierć".

Jak się wyzbyć kreta. O kozi nawóz, który najskuteczniej wypędza z nór kreta, dla ogrodnika jest dosyć trudno; śledziową główkę lub kawałek śledzia można mieć w każdej porze. Otóż chcąc kreta wypędzić z pewnego miejsca, wystarczy w norę lub korytarze miejscowe włożyć główkę śledziową, a napewno na długo opuści plac swej orki. Niektórzy, aby wypędzić z ogrodu szkodnika, rozstawiają po ogrodzie małe drewniane wiatraczki,—te obracane wiatrem powodują turkot, którego ostry słuch kreta nie znosi. Próby to niekosztowne, można je zatem każdej chwili zastosować. Z tępieniem jednak kretów należy postępować ostrożnie; niszczy on wprawdzie czasami klomby ogrodnicze, a kretowiska nie pozwalają dość nizko kosić łąki, z drugiej jednak strony kret tępi szkodliwe owady i jest zażartym wrogiem pędraków, które korzenie roślinne podgryzają.

Nekrologija.

Ś. p. **Widold Biernawski** jedyny syn Waleryi z Miniszewskich Biernawskiej, b. obywatelki ziemskiej, opatrzony Świętemi Sakramentami umarł w Piotrkowie d. 22 stycznia r. b., po długich cierpieniach, w wieku lat 38, osierocając stroskaną matkę. Życzeniem zmarłego było spocząć na wieki w grobie przy ojcu, w parafii Milejów. Budowa tamże wspaniałego a niemającego funduszów kościoła, natchnęła ś. p. Widolda myślą ofiarowania na ten cel rb. 5,000, za co lud parafii Milejów, powodowany uczuciem wdzięczności, poniósł ś. p. Biernawskiego na swych barkach z Piotrkowa do kościoła Milejowskiego, zkąd na drugi dzień po odprawieniu stosownego nabożeństwa, wobec rodziny, przyjaciół i licznie zgromadzonego ludu został pochowany. Oby Mu ziemia lekką była!

— ***W Brzezinach*** odbył się w dniu 27 z. m. wieczór taneczny, t. z. *„panieński,"* urządzony przez młode damy miejscowe i i okoliczne, oraz państwa B. Zebrało się osób około 50, do tańca stawało par 12 i bawiono się ochoczo do godziny 10 z rana dnia następnego, do czego niewątpliwie się przyczyniła ujmująca gościnność nadobnych gospodyń balu, ogólne towarzyskie ożywienie i wzajemna sympatyja zgromadzonych a bliżej się znających gości. Z tego też względu zabawa ta, pozostawiając po sobie w pamięci uczestników jej jak najmilsze wspomnienie—rodzi jednocześnie pragnienie częstszych takich zebrań i zabaw. Organizować podobne wieczory prawdziwa to umiejętność, która jest czysto zasługą szanownych organizatorek brzezińskich i szanownych państwa B.

Jeden z uczestników.

Dnia 6-go lutego r. b. to jest we wtorek jako w pierwszą rocznicę śmierci

ś. † p.

EMILII ZOMMER,

odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. 9 rano w kościele po-Bernardyńskim, na które rodzina zaprasza życzliwych. (1—1)

Licytacyje w m. Piotrkowie i obrębie gubernii.

— W dniu 24 stycznia (5 lutego) w m. Piotrkowie w domu Karlińskiego na sprzedaż 20 sztuk płótna, od sumy 200 rb.

— 25 stycznia (6 lutego) w Piotrkowie przy ul Odeskiej w mieszkaniu nieboszczki Ewy Królikiewicz na sprzedaż zboża, sprzętów domowych, ubrania itd. od sumy 133 rb. 53 k.

— 24 stycznia (5 lutego) w urzędzie gminy Tuszyn na sprzedaż nieruchomości, położonej w Tuszynie pod № 247 do rozebrania, od sumy 30 rb.

— 26 stycznia (7 lutego) w urzędzie gminy Dmenin w pow. noworadomskim na budowę domu murowanego i takichże zabudowań gospodarskich pod szkołę we wsi Kodrębie, od sumy 3977 rb. in minus.

— 27 stycznia (8 lutego), 3, 15 (15, 27) lutego, 17, 24 lutego (1, 8 marca), 2, 9, 16 (15, 22, 29) marca i 23 i 30 marca (5 i 12 kwietnia) na rynku w m. Łasku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 25 stycznia (6 lutego) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na reparacyję w 1900 r.:

1) mostów na traktach I rzędu w pow. brzezińskim od sumy 2060 rb. 34 k.

2) traktu łódzko-rawskiego w pow. brzezińskim, od sumy 5378 rb. 58 k.

3) traktu piotrkowsko-wieluńskiego w pow. piotrkowskim od sumy 5488 rb. 67 k.

Rozkład Zimowy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 15 (27) Października 1899 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 12 w nocy kuryjer
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m 57 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 38 po poł. osobowy	8 m. 30 rano osobowy
3 m. 4 po poł. osobowy	11 m. 1 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 30 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 37 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 53 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. — w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Droga Żelazna Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w kwietniu i maju 1900 r., na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się ***sprzedaż przez publiczną licytacyję*** bagażów i towarów, przybyłych do stacyj przeznaczenia po dzień 18 (30) listopada 1899 r., również sprzedane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanemi, z wymienieniem daty i stacyi, na których ma się odbyć licytacyja, zostanie ogłoszony w №№ 2, 3 i 4 „Warszawskich Gubernskich Wiedomosti".

Ogłoszenia, obejmujące wyżej wyszczególnione dane, będą wywieszone na wszystkich stacyjach wysyłających i odbierających. (3—2)

Zarząd Akcyjnego Towarzystwa Fabryki Superfosfatów i Przetworów Chemicznych

„STRZEMIESZYCE"

Warszawa, Warecka 10

podaje do wiadomości, że powierzył wyłączną sprzedaż **Superfosfatów** swoich na gub. Królestwa Polskiego i Cesarstwo

Warsz. Tow. Akc. Handl. Tow. Apt. dawniej Zjednoczeni Aptekarze i

LUDWIK SPIESS i Syn

uprasza o łaskawe zwracanie się z zamówieniami wprost do powyższej firmy. (W. B. O. 399) (3—2)



WIN DE SAINT-RAPHAEL

Przepyszne w Smaku.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. Konserwuje się wedle metody **Pasteura**. Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę **d-ra de Barrè**

O winie **Saint-Raphaël** jako o wzmacniającym i posilnym środku.

Ostrzega się przeciw podrabianiom

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël

VALENCE, DROME, FRANCE. (10—10)

Wydawnictwa „MACIERZY POLSKIEJ"

na Składzie głównym w Księgarni E. Kolińskiego w Warszawie, ulica Marszałkowska № 122—Targowa № 39 (na Pradze).

Skarbiec Strzechy naszej (z nutami) k. 60.—Jak żyć powinni małżonkowie, k. 10.—Lepiej późno niż nigdy, k. 20.—Życie sierotki Kasi, k. 20.—O budowie zagród włościańskich (z rys.), k. 30.—Uprawa roślin pastewnych: I. Okopowe, k. 20. II. Zielne rośliny pastewne, k. 45.—Nauka o nawozach, k. 40—O hodowli ryb, k. 15.—Weterynaryja popularna, k. 60.—Konie gospodarskie, k. 15.—Rady dla utrzymujących bubaje, k. 15.

Komplet Rub. 3,50, z przesyłką Rub. 4. (1—1)

WINO SZAMPAŃSKIE

DOYEN & C-ie

Reims. — Petersburg.

Główna Reprezentacyja **Juljusz Masdorf**

Warszawa, Senatorska 26. (3—1)

Towarz. Ubezpieczeń „ROSSYA"

podaje niniejszem do wiadomości, iż na zasadzie umowy zawartej z Redakcyją tygodnika Ilustrowanego

„SPORT"

zapewnia wszystkim **r o c z n y m** prenumeratorom „SPORTU", którzy opłacą całoroczną prenumeratę w administracyi tegoż pisma (Mazowiecka № 4)

UBEZPIECZENIE od WYPADKOW,

wydarzyć się im mogących w czasie jazdy konnej, na rowerach bicyklach, w czasie polowania, fechtunku, wiosłowania, żeglowania, pływania i t. p.

z wyłączeniem jednakże wszelkiego rodzaju wyścigów i konkursów

na: **rbl. 1000** na wypadek śmierci,

rbl. 1000 na wypadek zupełnej niezdolności do pracy.

Warszawa w grudniu 1899 r.

Zarządzający Warszawskim Oddziałem Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA" ***H. BARYLSKI.***

„SPORT" TYGODNIK ILUSTROWANY,

z dodatkami, w miarę potrzeby, poświęcony wszystkim odłamom sportu i życiu towarzyskiemu, przynosi w słowie i rysunku najszybsze i najdokładniejsze wiadomości.

„SPORT" kosztuje rocznie w Warszawie rbl. 4.60, z przesyłką pocztową rbl. 6; próbne numery wysyła bezpłatnie na żądanie. (5—3)

Administracja tygodnika „SPORT", Mazowiecka 4, w Warszawie.

„NADZIEJA"

PRACOWNIA OBUWIA

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego przy ulicy do Byków, w domu księdza Jüttnera w Piotrkowie,

poleca się Szanownym Paniom i Panom ze swem renomowanem obuwiem, za którego elegancyję oraz dobroć i trwałość materyjału poręcza.

Ceny umiarkowane.

Robota na termin. (2-52-19)

Kupię kilka mórg lasu

lub **zagajnika**, albo **PLAC z ogrodem** niedaleko miasteczka, gdzie jest poczta. Oferty proszę adresować: **Warszawa, Hoża 38, m. 28, Annie R.** (2—2)

MLEKA

potrzeba z dostawą **20 do 30 garncy dziennie!** Wiadomość bliższa: Piotrków, Róg „Moskiewskiej" i Starego-Rynku, w domu pana Węgleńskiego u Stróża. (3—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefon № 416.—Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

AKUSZERKA

przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyjalności. Pokoje oddzielne i wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna.

Warszawa. Zielna 29, 1-sze piętro front róg Swiętokrzyskiej. (24—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 24 powieści p. t. RYCERZE PRZEMYSŁU

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **S. Pańskiego** w Piotrkowie.

zemstę,—mówił młody człowiek dalej—szerzy on pogłoskę, że pewna bogata, znakomita dama zamordowała Anglika, by nie mógł wyjawić niebezpiecznej dla niej tajemnicy.

Henrieta podniosła szybko głowę; oczy jej pałały strasznym gniewem.

— Nikczemnik!—zawołała.

— I ja jestem tego samego zdania — odrzekł Bruno,—ale przyznać potrzeba, że jego zeznania, kłamstwa i oszczerstwa mogą zaważyć ciężko na szali. Ty nie możesz bronić się wobec nich, a już sama konieczność tej obrony byłaby dla ciebie straszliwą.

— A przecież podjęłabym tę walkę, nie troszcząc się o jej koniec, walczyłabym wszelkiemi siłami, gdybym tylko nie potrzebowała oglądać się na Adę!—rzekła Henrieta z groźnem wejrzeniem.—Choćby nawet prawo mię potępiło, mogę przecież wobec własnego sumienia odpowiedzieć za to, com uczyniła, ono bowiem o nic mnie nie oskarża.

— Wszystko to przyznaję; ja który znam smutną przeszłość twoją, byłbym ostatnim, gdybym cię oskarżał. Ale dla miłości Ady potrzeba zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu.

— Jakiż na to środek?

— Jeden tylko, żebyś odjechała jak najprędzej.

— Cóż przez to zyskamy?

— Tyle przynajmniej, że nie będą mogli cię uwięzić.

— Uwięzić!—zawołała Henrieta przestraszona—czyż sądzisz, że mogłoby istotnie przyjść aż do tego?

— Nie!—odrzekła stanowczo.

— Może byłoby lepiej...

— Nie ufam tej dziewczynie; a zresztą na co mi towarzyszka. Sam powiadasz, że muszę się ukrywać, a chociaż jestem kobietą, nie brak mi odwagi.

— Pozwól przynajmniej odprowadzić się do statku,—odpowiedział Bruno.

— I tego nie potrzeba.

— Ależ mój Boże, nie możesz iść sama tak późno w nocy.

— Dlaczegóż nie? Jakież niebezpieczeństwo mogłoby mi zagrażać? Na każdym rogu stoi przecież strażnik, a po mojej torbie podróżnej domyśli się każdy, jaki jest cel mojej nocnej wycieczki. Zabraniam panu nawet towarzyszyć mi; potrzebaż bowiem, aby to okropne podejrzenie, jakie ciąży na mnie, i na pana spadło?

— Na mnie nie może z tego powodu paść żadne podejrzenie! — rzekł młody człowiek, zmieszany tym energicznym protestem.—Na statku nie potrzeba już żadnej ochrony, ale nim dojdziesz do niego...

— Nie, nie; albo dozwolisz mi pan iść samej, albo wcale nie pójdę. Co najwięcej, pozwalam ci czuwać, dopokąd nie opuszczę domu.

Bruno nie nalegał więcej, a rozmowa ta utwierdziła go tembardziej w przekonaniu, że Henrieta nie mogła tej zbrodni popełnić. Postanowił też sobie zaraz nazajutrz uwiadomić o wszystkiem inspektora Friedenreicha, będąc pewnym, że nie zdradzi tajemnicy; potem zaś, gdy sprawca zostanie odkryty, co przecież musi raz nastąpić, Henrieta mogłaby bez-

piecznie powrócić i niktby się nie dowiedział, jak okropne groziło jej niebezpieczeństwo. Nie mówił już jej o tem przy pożegnaniu; zresztą stała obok niej pokojówka.

— Spodziewam się, że przybędziesz pani jeszcze w sam czas, by pożegnać umierającą,—rzekł z wymuszonym spokojem, ażeby zniweczyć wszelkie domysły pokojówki;—ja już usprawiedliwię przed ojcem konieczność tak nagłego odjazdu.

— Dziękuję panu raz jeszcze — odrzekła Henrieta, ściskając mu rękę,—pozdrów pan Adę odemnie i—dodała cicho,—powiedz jej, że odjechałam z nadzieją, iż o mnie nie zapomni. Bywaj zdrów i dotrzymaj przyrzeczenia; staraj się uszczęśliwić Adę, a wtedy i sam będziesz szczęśliwy.

Oddaliła się szybko, nie zostawiając nawet młodzieńcowi czasu do odpowiedzi. Ostatnie słowa obudziły w nim jakieś podejrzenie, ale natychmiast otrząsł się z niego przemocą.

Nareszcie udał się na spoczynek, ale sen nie kleił mu powiek, a gdy nakoniec zdrzemnął się na chwilę, dręczyły go okropne sny.

Nazajutrz przy śniadaniu Bruno był znużony, a bankier zgryźliwy i w złym humorze. Nieobecność Henriety nie dziwiła go; zwykle później przychodziła na śniadanie. W nocy jeszcze postanowił sobie Bruno uwiadomić ojca o nagłem odjeździe macochy, ale gdy teraz, siedząc naprzeciw niego, spojrzał w ponure jego oblicze, zabrakło mu odwagi i postanowił czekać pomyślniejszej chwili.

W końcu udali się do gabinetu, bankier z za-

Morris potrząsł ręką przecząco.

— Już ja się dowiem o wszystkiem—rzekł—jak tylko pozałatwiam sprawy dzisiejsze.

Po tych słowach zabrał się do otwierania listów, ale już treść pierwszego spotęgowała wzburzenie jego tak dalece, że Bruno nie mógł pokonać niepokoju.

— Dom Bauer i Schmidt żądają przysłania bieżącego rachunku, i donoszą zarazem, że podnieśli na nasz rachunek 80,000 talarów,—mówił bankier, a twarz jego okrywała się naprzemian to gorączkowym rumieńcem, to śmiertelną bladością.—Zerwanie tego stosunku zrujnuje nas.

— 80,000 talarów?— powtórzył Bruno przerażony.—Czyż dom ten ma tyle do żądania?

— To nie ulega żadnej wątpliwości; dom Bauer i Schmidt ma pewno rachunki swoje w porządku. Nie zdołamy zebrać tej sumy; z naszymi dłużnikami nie możemy postąpić w taki sam sposób.

— Więc musimy sprzedać nasze akcyje.

— Po dzisiejszych kursach?... Stracilibyśmy przeszło połowę na większej części naszych papierów.

— Takie to są skutki, gdy się przenosi akcyje wątpliwych przedsiębiorstw przemysłowych nad poważne obligacyje państwowe.

— Milcz!—zawołał bankier.—Nie masz prawa czynić mi wyrzutów! W tem, co posiadam, nie ma ani szeląga twojej matki; ona była uboga, jak mysz kościelna!

Bruno zacisnął mocno wargi, ażeby przytłumić w sobie wzrastający gniew, bo przecież i jego obrażała ta uwaga.

— Nastąpi to, skoro tylko policyja pozbiera wszystkie pozorne dowody.

— A kiedyż mogłoby mi grozić to niebezpieczeństwo?

— Lada chwila!

— Z wzrastającem przerażeniem patrzyła piękna pani w oblicze mówiącego, ale wyraz pogardy osiadł na mocno zaciśniętych jej ustach.

— Pytam jeszcze raz, na co przydałby się mój odjazd?—rzekła drżącym głosem. — Czyż nie upatrywanoby w tem właśnie dowodu mojej winy? Czy nie ściganoby mnie natychmiast?

— Zyskamy na czasie,—przerwał jej Bruno,—a co się tyczy ścigania, będę temu próbował przeszkodzić.

— Tego pan nie dokażesz!

— Znam urzędnika, któremu poruczono śledztwo.

— On musi spełnić swój obowiązek.

— Ale mogę wprowadzić go na fałszywy trop.

— Odkryłby to prędko i uważałby to za nowy dowód mej winy.

Bruno potrząsł niecierpliwie głową.

— Byleśmy tylko zyskali na czasie, policyja odkryje sprawcę zbrodni. Posłuchaj mnie mamo, odjedź do Francyi, i to pospiesznym pociągiem, który odchodzi ztąd o szóstej. Pieniądze i pakunek mogę wysłać później...

— A cóż powiesz ojcu i wszystkim innym, którzy będą pytać się o mnie?

— Alboż nie mogłaś otrzymać telegraficznej depeszy, wzywającej cię do dawnej twojej ojczyzny? Czyż nie mogła hrabina Fürstenberg objawić życze-

nia, że chciałaby przed śmiercią zobaczyć jeszcze raz swoją przyjaciółkę?

Henrieta zamyśliła się znowu, i twarz jej zdradzała wyraźnie ciężką walkę wewnętrzną.

— A cóż powiesz Adzie?—spytała po chwili.

— Nic; ona o niczem dowiedzieć się nie powinna.

— Czyż sądzisz, że zdołasz utaić przed nią to, o czem mówi już całe miasto?

— Nie, ale będę się starał ukryć przed nią to, że pogłoski te odnoszą się do osoby pani.

— A jeżli to się nie uda?

— Natenczas stanę w twojej obronie!

Henrieta spojrzała nań z wdzięcznością i podała mu rękę.

— Dziękuję; polegam na tej obronie, bo cokolwiek byś czynił, ażeby temu przeszkodzić, Ada dowie się przecież całej prawdy; wina musi być i z tej strony odpokutowana! Usłucham twej rady i opuszczę miasto; —mówiła dalej, a blade oblicze jej przybrało znów wyraz ponurej rezygnacyi,—ale jeżeli pojadę pociągiem pospiesznym, odkryją natychmiast ślad, po którym mogliby mię ścigać. Nie wiesz pan, czy nie odpływa jaki statek parowy?

Bruno wyciągnął kieszonkowy kalendarz i zajrzał doń.

— Tej nocy o godzinie trzeciej odpływa statek do Holandyi—odpowiedział.

— O trzeciej? A więc za dwie godziny?

— Nie zdążysz już...

— O! wezmę tylko mały pakunek.

— Dobrze, resztę mogę poźniej wyprawić. Czy Mary pojedzie z tobą?

chmurzonem mocno czołem, a Bruno ze ścienionem sercem. Pan Morris przystąpił do swego biurka, ażeby przejrzeć listy, przywiezione poczta ranną.

— Mama została zmuszoną wyjechać nagle,— rozpoczął Bruno—i poleciła mi pożegnać ojca...

Morris spojrzał nań osłupiały.

— Co to ma znaczyć?—zapytał zdziwiony.—Taki nagły odjazd? Dokąd? Dlaczego?

Hrabina Fürstenberg przysłała telegram, że pragnęłaby widzieć jeszcze raz mamę...

— Odjechała, nie pożegnawszy się ze mną?

— Spałeś już ojcze...

— Czemuż kazała zbudzić ciebie?

— Przyszedłem wczoraj późno do domu.

— Później niż ja? Było już po jedenastej, gdym się położył. Co ma znaczyć ta tajemnicza podróż? Powiedz mi prawdę, Brunonie, chcę mieć pewność! Od jakiegoś czasu dręczą mię już myśli, których nie mam odwagi wypowiedzieć; zdaje mi się, jak gdyby jaka klątwa ciążyła na tym domu.

— Niech się ojciec uspokoi; istotnie nie ma powodu do trwogi. Gdybyśmy byli prędzej wygnali tego łotra kasyjera, byłoby się niejedno inaczej ułożyło...

— Czyż on jest przyczyną tego nagłego odjazdu?

— Nie, ale nie mogę zaprzeczyć, że z powodu złośliwych intryg tego nikczemnika, sposobność wyjazdu stała się dla mamy pożądaną. Z uczuciem ulgi opuściła na jakiś czas miasto. Ale zapewne wkrótce powróci.

— Zapewne? — odrzekł Morris z powątpiewa-

niem.—Mówisz to wszystko jakimś osobliwszym tonem. Kto towarzyszy mojej żonie?

— Nikt.

— Nie wzięła nawet pokojówki?

— Chciała jechać sama.

— I ja mam być wobec tego spokojnym?— zawołał bankier z największem oburzeniem. — Dziś jeszcze pojadę za nią.

— Okazałby jej tem ojciec ubliżającą nieufność,—rzekł Bruno, którego zamiar ten zaniepokoił.

— Mniejsza z tem; chcę mieć pewność, i ona nie może mi tego brać za złe. Czemu nie kazała obudzić mnie, by się ze mną naradzić i pożegnać? Co mam myśleć o tem?

— Wszystko co chcesz, tylko nie złego.

— Ba, słowa twoje nie mogą mnie uspokoić. Gdzież pojechała?

— Tego nie wiem.

— Zataiła to?

— Zapomniała powiedzieć mi, a ja nie pytałem się o to. Napewno przecież możemy się spodziewać, że zaraz w pierwszych dniach napisze do nas; czekajmyż więc cierpliwie!

Bankier był okropnie wzburzony; drżał na całem ciele.

— Czy ty uknułeś z nią spisek na mnie?—spytał ochrypłym głosem.

— Spisek? W jakimże celu?

— Ażeby mnie oszukać!

— Nie pojmuję doprawdy, jak mogłeś ojcze, wpaść na taki pomysł—odrzekł Bruno z oburzeniem.